GLOBALNIE · OPINIA

OD „JEDYNEJ DEMOKRACJI BLISKIEGO WSCHODU" DO KRWAWEGO REŻIMU RADYKAŁÓW

Michał Lewandowicz-Buchholz · 4 lutego 2026

Wszystko wskazuje na to, że Izrael długo nie zejdzie z kursu, na który wstąpił.

Zmiany polityczne w Izraelu nie mogły ujść uwadze nawet najbardziej leniwych i zapatrzonych w ten kraj obserwatorów polityki międzynarodowej. Oto „ostoja demokracji na Bliskim Wschodzie" na naszych oczach zamienia się w krwawy, ludobójczy reżim – o ile już się w taki nie zmieniła, a tylko Zachód nie chciał tego zauważyć.

Izrael dosyć długo cieszył się mianem „jedynej demokracji na Bliskim Wschodzie", a liberalny komentariat zachwycał się rządami prawa w Izraelu, szerokimi prawami różnych grup interesów, w tym jedynym krajem regionu relatywnie przyjaznym dla osób otwarcie deklarujących homoseksualizm. I faktycznie, prawodawstwo w kwestiach obyczajowych obejmowało zwalczanie tzw. mowy nienawiści (chociaż ze względu na polaryzację społeczeństwa izraelskiego standardy te nie miały charakteru europejskiego i trzeba mieć to na uwadze), szeroki dostęp do aborcji, możliwość zorganizowania parady równości (z wyjątkiem Jerozolimy, a to za sprawą środowisk religijnych) czy swobodę wypowiedzi i poglądów. Nawet islamistyczne partie, wrogie izraelskiej państwowości, mogą zasiadać w Knesecie i decydować o przyszłości kraju.

W prawo zwrot

Socjaldemokratyczna sielanka i wiara w liberalne wartości nie trwała jednak bardzo długo. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że Izraelska Partia Pracy ostatni raz rządziła w 1995 roku, a przez całe lata 90. musiała na zmianę walczyć o zwycięstwo z prawicowym Likudem. Liberalne centrum objęło władzę w 2006 roku i jak dotychczas do niej nie wróciło. (Uważniejszy czytelnik może się pokusić o stwierdzenie, że efemeryczny rząd Jaira Lapida z 2022 roku spełniał to kryterium, jednak składał się on nie tylko z centrowego Jesz Atid, lecz także partii prawicowych, jak Jisra'el Betenu czy Jamina).

> Prawica skradła serca i przede wszystkim głosy Izraelczyków. Państwo, oparte na świeckich wartościach, założone dzięki wsparciu Stalina, chcącego budować przeciwwagę do reakcyjnychmonarchii arabskich i centroprawicowych republik (Syria i Liban) – państwo, któremu w latach 30. chasydzi szeroko odmawiali religijnej legitymizacji, dzisiaj w swojej propagandzie nie cofa się przed nawoływaniem do przywrócenia Wielkiego Izraela, rozciągającego się od Nilu po Eufrat, gdzie według Biblii miał rządzić król Salomon.

Taka zmiana nastrojów wydaje się trudna do zrozumienia. Nawet dzisiaj Izrael wielu wydaje się przecież świeckim, zlaicyzowanym państwem, które może ma swoje wariactwa w postaci dzielnicy Mea Szearim i niepracujących chasydów, pobierających socjal, studiujących codziennie Torę i Talmud, ale poza tym przecież Izraelczycy są takimi trochę Europejczykami na Bliskim Wschodzie (z czym – warto zaznaczyć – nie zgadzają się nawet najbardziej lewicowo nastawieni z nich).

Po dogasającej, ale wciąż trwającej wojnie w Strefie Gazy obraz ten się zdezaktualizował. Poparcie Izraelczyków dla konfliktu w jego początkach było bardzo wysokie. Dopiero narastające polityczne i dyplomatyczne koszty spowodowały protesty i coraz większy nacisk na zakończenie operacji. Mimo wszystko prawica może czuć się bezpiecznie – nawet jeśli niekoniecznie dotyczy to Likudu i Benjamina Netanjahu. W końcu, na fali nacjonalistycznego uniesienia, wrogowie Izraela zostali unieszkodliwieni. Autorzy krwawego napadu z 7 października 2023 roku nie żyją, podobnie wieloletni polityczny przywódca Hamasu Ismail Hanijja. Podobny los spotkał Hezbollah, który – mimo że sprawił Izraelowi pewne trudności – po śmierci swojego lidera Hassana Nasr Allaha nie jest już tak silny jak jeszcze dwa lata temu.

Cena w postaci 60 000 zabitych Palestyńczyków to poświęcenie, na które Izraelczycy są gotowi. Z chrześcijańskiej i humanitarnej perspektywy to, co dzieje się w Strefie Gazy, jest oburzające, ale nie można odmówić rządowi Netanjahu skuteczności w osiąganiu swoich celów. Nawet jeśli – w obliczu oskarżeń o zaniedbania z 7 października 2023 roku i afery korupcyjne – Netanjahu nie wygra następnych wyborów, a jego państwo zostanie zmuszone przez ONZ do uznania jakiejś formy państwowości palestyńskiej, to przeciętny Izraelczyk będzie czuł, że mimo wszystko prawicowe rządy się sprawdziły.

Kluczowy wpływ na politykę dzisiejszego Izraela ma przewrót polityczny wśród Izraelczyków pochodzenia sefardyjskiego i mizrahijskiego. To oni, będąc najbardziej konserwatywną i nacjonalistyczną grupą etniczno-religijną, stanowią też większość społeczeństwa – nadają ton polityce kraju. W wyborach, które wyłoniły obecny Kneset, 58% głosujących na Likud (partię Netanjahu) uważało się za Sefardyjczyków. Tę samą etniczność zadeklarowało 75% wyborców koalicyjnego, radykalnie prawicowego, ortodoksyjnie religijnego Szas, co jednak nie powinno dziwić. Ta fundamentalistyczna partia powstała właśnie po to, by zadbać o interesy Żydów sefardyjskich.

Nie bez znaczenia pozostają interesy klasowe. Zjawiskiem globalnym jest głosowanie na partie nacjonalistyczne przez gorzej sytuowanych. Izrael nie wyłamuje się z tego trendu. Wśród wyborców Benjamina Netanjahu aż 46% zarabia poniżej izraelskiej średniej krajowej. Miesięczny dochód jedynie 29% zwolenników Likudu przekracza średnie wynagrodzenie brutto.

Obraz przeciętnego wyborcy obecnego rządu maluje się następująco: jest to człowiek o raczej niskich dochodach, częściej mężczyzna niż kobieta, religijny (hebr. *datim*) lub tradycyjny (hebr. *masorti*; *masortim* to grupa Żydów przywiązana do większości zasad koszerności i żydowskiego prawa, jednak odbiegająca od tego, co stereotypowo rozumiemy jako judaizm ortodoksyjny). Przeważnie Sefardyjczyk lub Mizrahijczyk.

> Co jednak doprowadziło do takiego zwrotu w izraelskim społeczeństwie – dlaczego stało się ono jednym z najbardziej prawicowych, konserwatywnych i nacjonalistycznych w gronie tzw. państw rozwiniętych? Warto tu zauważyć, że jeszcze na początku tego stulecia Szas opowiadała się za autonomią dla Palestyńczyków w ramach Izraela, popierała rozmowy pokojowe z Oslo i miała

niesprecyzowany stosunek do syjonizmu. Teraz partia firmuje działania koalicji Netanjahu. Dlaczego?

Meir Kahane i jego testament

Odpowiedź na to pytanie musi uwzględniać cały splot wydarzeń z lat 90. ubiegłego wieku i z początku tego stulecia mających miejsce w Izraelu, ale także na świecie: porozumienia z Oslo i śmierć Icchaka Rabina, rozprzestrzenienie się myśli Meira Kahanego po jego zabójstwie w 1990 roku, intensyfikacja prac nad irańskim programem nuklearnym, wzmożenie żydowskiego osadnictwa na Zachodnim Brzegu, a także działalność Al-Kaidy i innych organizacji islamistycznych, wzmagająca się od wojny w Afganistanie, oraz wybuch dwóch intifad, w szczególności tej w 2000 roku. O ile to, że wzmożony konflikt z Palestyńczykami oraz działalność ośrodków wrogich Izraelowi i dążących do jego zniszczenia (przynajmniej oficjalnie) prowadzą do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych, nie wymaga większego wytłumaczenia, o tyle warto naświetlić postać rabina Meira Kahanego, słabo znanego w Polsce, ale ważnego dla ruchu osadniczego, bez jego ideologii bowiem mogłoby nie dojść do obserwowanej aktualnie transformacji ideowej Izraela.

Meir Kahane urodził się w Nowym Jorku w 1932 roku, a w 1971 roku wyemigrował do Izraela. Nie jest to tylko notka biograficzna napisana z powodu dziennikarskiej uczciwości. Jego amerykańskie pochodzenie będzie mieć bardzo duże znaczenie w późniejszej działalności – odbije się w ideologii tzw. kahanizmu. Jak zauważa Shaul Magid, badacz współczesnego judaizmu, Meir Kahane przeniósł wiele kategorii amerykańskich na grunt izraelski. W swoim artykule *The Voice Is the Voice of the Right, but the Hands Are the Hands of the Left: On Meir Kahane* Magid zauważa, że nowojorski rabin wyemigrował do Izraela w czasie wielkich zmian społecznych w amerykańskim społeczeństwie.

Lata 60. i 70. to okres ruchu hipisowskiego, rewolucji seksualnej i feminizmu II fali. Skutki tamtejszej rewolucji kulturowej niesionej przez piosenki Janis Joplin, The Doors czy Jimiego Hendrixa cały świat Zachodu odczuwa do dzisiaj. Wtedy też powstał ruch emancypacyjny amerykańskich Murzynów, którzy nie chcieli godzić się na bycie traktowanymi jak obywatele drugiej kategorii. Kahane postrzegał izraelską Partię Pracy w takich kategoriach jak amerykańskich liberałów, w Arabach domagających się swoich praw widział „czarnych nacjonalistów" z USA, a sprzeciw wobec mieszania się Arabów z Żydami miał dlań podłoże przede wszystkim „rasowe" (z powodu wielu podobieństw fenotypowych między ludnością żydowską a arabską w Izraelu trudno jednak uznać podejście Kahanego za klasyczny rasizm). Jego poglądy były niemal kopią postulatów białych konserwatystów z USA.

Nie można pominąć faktu, że Meir Kahane umiał zaangażować sefardyjską i mizrahijską młodzież z biednych dzielnic żydowskich miast. Sefardyjczycy i Mizrahijczycy przybywali do Palestyny często wskutek powstania państwa Izrael i wygnania ich z państw arabskich po przegranej przez Arabów wojnie z 1948 roku. Ich przeszłość w Izraelu rysowała się raczej depresyjnie: byli bardziej konserwatywni, nie znali współczesnego języka hebrajskiego – mówili dialektami arabskiego z krajów swojego pochodzenia, nie posiadali wyższego wykształcenia. Ich migrację do Izraela wymusiła konieczność, a nie idealizm cechujący motywowanych syjonistycznie przybyszów doby pierwszych aliji (hebr. dosłownie „wstąpień") – fal migracji żydowskich do Palestyny w XIX i pierwszej połowie XX wieku.

W 1988 roku kahaniści założyli paramilitarną organizację Sicarii, mającą protestować przeciwko próbom delegalizacji ich partii Kach (po hebrajsku oznacza to dosłownie: „w ten sposób"), a rok wcześniej jesziwę, gdzie sam Kahane nauczał swojej interpretacji ortodoksyjnego judaizmu. Poczucie przynależności nawet do marginalnego ruchu, jakim wtedy był kahanizm, pewna dawka edukacji udzielonej słabo wykształconym co do zasady sefardyjskim i mizrahijskim Żydom, przywróciły wiarę w godność – wręcz pomogły choć częściowo przekierować ich niezadowolenie z zastanej sytuacji: z aszkenazyjskiej elity na arabską ludność Zachodniego Brzegu i z samego państwa Izrael.

W 2022 roku, a więc na rok przed mającą nadejść krwawą pacyfikacją Strefy Gazy, Bezalel Smotricz, odwołujący się do kahanizmu minister obrony Izraela, powiedział swoim arabskim kolegom z Knesetu, że są tutaj „przez pomyłkę", bo „Ben Gurion nie dokończył roboty". Chodziło oczywiście o nakbę, czyli masowy exodus Palestyńczyków z terytoriów Izraela do innych państw arabskich – głównie Jordanii, Strefy Gazy, Zachodniego Brzegu, Syrii i Libanu – do którego doszło po wojnie z 1948 roku. Warto przypomnieć, że Arabowie w Izraelu – wliczając w to Beduinów i druzów, co jest kontrowersyjne biorąc pod uwagę arabsko-lewantyńskie kategorie – stanowią około 20% populacji kraju.

> Meir Kahane wzywał do wyrzucenia ich z Izraela, jeśli nie odejdą dobrowolnie. W 1985 roku deklarował, że jeśli zostanie premierem, Arabowie sami zdecydują się na kolejny exodus. Wydana w 1981 roku anglojęzyczna książka *They Must Go*, napisana przez Kahanego, zawierała postulaty wydalenia wszystkich Arabów z Izraela, aneksję Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy, a także całkowitej separacji od ludności żydowskiej tych Arabów, którzy zostaną.

Kahanizm dziś

Liberalny izraelski dziennik „Haaretz" nazwał w artykule z 2022 roku *It's Official: Fascism Is Us* partię Ocma Jehudit (Żydowska Siła) Itamara Ben Gwira, odwołującą się wprost do kahanizmu, faszystowską. Jakkolwiek nie lubię zarzucania każdemu na prawo od centrum faszyzmu, tak tutaj trudno nie zauważyć pewnych analogii z ideami faszystowskimi, takimi jak wielka narracja (powstanie tzw. Wielkiego Izraela), militaryzm (kahanici głoszą konieczność podboju części Egiptu, Iraku, Arabii Saudyjskiej, Syrii, całej Jordanii i Libanu), antykomunizm (co nie jest niczym dziwnym dla partii radykalnie prawicowej), antyliberalizm i państwo wyznaniowe, którego podstawą prawną będzie *halacha* (religijne prawo żydowskie). Przyjmując szersze rozumienie faszyzmu niż takie tylko, w którym mieści się ruch Mussoliniego, można by uznać diagnozę „Haaretza" za mającą znamiona słuszności.

Inna sprawa, że gdyby szukać dla postaci Meira Kahanego analogii na polskiej scenie politycznej – można byłoby się ich dopatrzeć z Januszem Korwin-Mikkem. Mimo oczywistych różnic wiele podobieństw rzuca się w oczy od razu. Przede wszystkim mowa o poziomie akceptowalności poglądów w momencie ich wygłaszania. Mimo że w dniu swojej śmierci Kahane był na politycznym marginesie, a jego partia Kach w 1984 roku zyskała tylko jedno miejsce w Knesecie, to stworzone przez niego idee pozostały żywe, oddziałując z czasem na coraz szersze kręgi izraelskiej prawicy. Tak jak dzisiaj znaczna część polskiej –

nie tylko konserwatywno-liberalnej – prawicy czerpie w mniejszym lub większym stopniu z Janusza Korwin-Mikkego, tak izraelska z Meira Kahanego. I to mimo marnych osiągnięć wyborczych obydwu polityków.

> Do ideologii kahanizmu odwołują się dziś – w mniejszym lub większym stopniu –najważniejsze partie prawicowe w Izraelu: bezpośrednio Ocma Jehudit, a bardziej pośrednio: Likud, Jahadut ha-Tora ha-Meuhedet czy Szas. Daje ona najlepsze uzasadnienie ideologiczne dla ludobójstwa w Strefie Gazy i imperialistycznej polityki Izraela. Mimo utraty poparcia w porównaniu z początkiem wojny wciąż nie zanosi się, by jakakolwiek inna koalicja mogła utworzyć rząd w Izraelu, zwłaszcza że prezydent Herzog najprawdopodobniej ułaskawi premiera Netanjahu i wszelkie spekulacje na temat skandali korupcyjnych zostaną ucięte.

Izrael już wybrał

Ruch osadniczy to jeden z ważniejszych elementów prawicowo-nacjonalistycznej układanki. W toku wojny sześciodniowej Izrael zajął Samarię, Judeę, Wzgórza Golan, Półwysep Synaj i Gazę. Te dwie pierwsze krainy składają się na tzw. Zachodni Brzeg, który zamieszkuje głównie sunnicka ludność palestyńska o dobrze ukształtowanej tożsamości narodowej. W toku dalszej swojej historii Izrael wycofał się z Półwyspu Synaj na skutek de facto nierozstrzygniętej wojny Jom Kippur i w następstwie porozumień z Camp David (1980), a 25 lat także później z Gazy (2005) – rozpoczynając operację Yad l'Achim (dosł. „ręka dla braci"). Pozostał jednak na Zachodnim Brzegu, zezwalając tam na osadnictwo – na terytoria pod okupacją wojskową, tzw. Strefę A, napływała ludność żydowska mogąca liczyć na spore ulgi podatkowe, a także ochronę wojska w starciach z niezadowoloną ludnością arabską.

Nietrudno odgadnąć, że takich zadań podejmują się najbardziej syjonistyczni i religijni Żydzi. Wśród nich często znajdziemy wierzących w rychłe przyjście Mesjasza, który ma przywrócić Królestwo Izraela, wobec czego należy się na nie przygotować, również politycznie. Ruch osadniczy jest więc ruchem polityczno-religijnym z własną myślą, ruchem postrzegającym teren „od rzeki do morza" – od Jordanu do Morza Śródziemnego – jako wyłączną własność Żydów. To ziemie, na których nie powinien mieszkać nikt inny.

> Łączna liczba osadników na terytoriach okupowanych przez Izrael (wliczając w to Jerozolimę Wschodnią i Wzgórza Golan) to około 733 000 osób, czyli 7,4% izraelskiej populacji. W tak podzielonym społeczeństwie jak izraelskie osadnicy stanowią poważny elektorat, z którym politycy muszą się liczyć. **Bez prawicowego elektoratu nie da się rządzić.**

Znaczenie partii lewicowych, choć oczywiście wciąż mają one swoje miejsce w Knesecie, staje się coraz bardziej marginalne. Paradoks polega na tym, że to właśnie socjaldemokraci stworzyli ten kraj i to oni, wraz z komunistami, przekształcali pustynię w kibuce, na których można uprawiać ziemię.

Te czasy należą już jednak do przeszłości. W 2100 roku połowa izraelskich dzieci urodzi się w rodzinach Żydów haredim, którzy głosują niemalże wyłącznie na partie prawicy. Takiej prawicy, na której popularnym poglądem jest choćby postulat przywrócenia Sanhedrynu, monarchii czy ustanowienia regencji do czasu przyjścia Mesjasza. Judaizm i Izrael będą więc stawać się coraz bardziej konserwatywne i radykalne. Zachód nie bardzo chce zaakceptować tę rzeczywistość, jednak życie w iluzji nie doprowadzi do zrozumienia izraelskiej polityki. Nic bowiem nie wskazuje na to, żeby Izrael miał być w najbliższych dekadach mniej nacjonalistyczny czy konserwatywny.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=HuKSPeFGRAU

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/od-jedynej-demokracji-bliskiego-wschodu-do-krwawego-rezimu-radykalow/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć